Zygmunt Knothe

Gazeta Lubelska nr 332, 1946, s. 7.

Z cyklu „Zabytki Lubelszczyzny”

Kościół św. Trójcy na Zamku w Lublinie

W głębi dzisiejszego dziedzińca zamkowo-więziennego, za wieżą, zwrócony ku wschodowi absydą, znajduje się kościół św. Trójcy. Z rzutu poziomego i dolnych partii murów umiejscowiamy jego powstanie w drugiej połowie 14-go wieku. Właśnie wtedy, za Kazimierza Wielkiego, powstają po 1341 roku w Polsce kościoły, wsparte na jednym filarze środkowym, np. w Stopnicy. Kurzelowie, Wiślicy, tak jak u Św. Krzyża w Krakowie.

Rzut kościoła jest kwadratowy, filar środkowy ośmioboczny, z którego górą rozchodzą się profilowane żebra, dzielące sklepienia na szereg pół. Prezbiterium wydłużone zakończone trzema ścianami ośmioboku, również o sklepieniu żebrowanym. Poziom właściwej kaplicy jest na pierwszym piętrze. Prowadziły do niej schody wewnętrzne drewniane. Zniesiono je w 1890 roku, przerabiając otwór drzwiowy na okienny. W tym też czasie natężono pięknie rzeźbiony chór gotycki przy ścianie zachodniej, zastępując go nader prymitywnym, na który prowadzą schody w okrągłej basztce wewnętrznej, jedynym w Polsce przykładem takiego rozwiązania architektonicznego.

W drugiej ćwierci XVI w kościół uległ przebudowie zewnętrznej, mianowicie otrzymał renesansowy szczyt. Wciągu 19-go wieku obniżono dach nad prezbiterium, przebito wejście wewnętrzne z korytarza więziennego, wreszcie otynkowano z zewnątrz cały kościołek.

Kiedy otynkowano wnętrze niewiadomo. Kościół jest więc bardzo ciekawym i dobrze zachowanym budynkiem gotyckim z epoki kazimierzowskiej. Posiada ołtarz główny z 16-go wieku. Dwa boczne z tegoż czasu znajdują się w kościele św. Wojciecha. Z wyposażenia wewnętrznego nic się nie zachowało.

Ale nie architektura stanowi główną wartość kościoła św. Trójcy, że jest on jednym z najcenniejszych zabytków polskich. Oto u schyłku 19-go wieku odkryto przypadkiem, że kaplica więzienna, całkowicie wybielona, kryje pod tynkami skarby malarstwa dekoracyjnego z końca 14-go i początku 15-go wieku. Trzeba było długich lat, ciężkiej pracy fachowców, malarzy-koserwatorów, by wydobyć na jaw i utrwalić cały przepych malowanych ścian, sklepień, żeber, prezbiterium i nawy.

Pierwsze odkrycia przypadają na połowę 14-go wieku, ale wtedy nie zainteresowano się tym.

Dopiero należyte badania zapoczątkował w 1893 roku art. malarz Józef Smoliński. Na większą skalę rozpoczęto roboty restauratorskie w 1917 roku pod kierunkiem prof. Juliana Makarewicza. Ukończone w 1923 roku przez prof. Edwarda Trojanowskiego, Obaj profesorzy pracowali w zespołach swoich uczniów.

W 1930 roku prof. Michał Walicki opublikował swą pracą doktorską o freskach w kościele św. Trójcy w Lublinie. Stamtąd też czerpane są materiały do mniejszego szkicu.

Laika zwiedzającego kościół zamkowy uderza wspaniała powaga, prześliczny koloryt całości wnętrza, który chętnie przyrównujemy zazwyczaj do spłowiałego gobelinu. Barwne i urozmaicone dekoracje żeber, postacie na polach sklepienia, wreszcie szereg obrazów-scen, ujętych w ramy, a pokrywających ściany — tchną jakimś zamierzchłym nastrojem, obcym kościołom katolickim.

Nad ceglaną podłogą ściany do wysokości ponad metr posiadają malowaną kotarę, tkaninę podwieszoną na kółkach nanizanych na pręt. Stanowi to jakby cokół, podstawę malowideł ściennych. Biegną one w dwa rzędy, wypełniają pola międzysklepienne ścian, pokrywają łuk tęczowy (ściana dzieląca nawę od chóru), otaczają otwory drzwiowe i okienne, zdobią ich rozglifienia.

Trudno omawiać treść malowideł nie reprodukując ich zdjęć. Są to sceny z życia i męki Chrystusa, postacie świętych, symbole chrześcijańskie. Wartość ich polega na wysoce artystycznym ujęciu, na kolorycie wreszcie na pewnej egzotyce, bowiem noszą one piętno obcego świata, bizantynizmu wschodniego z domieszką Trecenta włoskiego. Skąd się wzięły w Lublinie, kto je stworzył?

Gdy Jagiełło został królem polskim, ów książę litewski wychowany na kulturze wschodniej sprowadza do Polski malarzy ruskich i każe im pokrywać polichromią wnętrza kościołów i komnat zamkowych. Figurująca w kronikach pod datą 1395 renowacja omawianego kościoła polegała niewątpliwie na zapoczątkowaniu prac malarskich. Ukończono je w 1418 roku, 15 sierpnia, jak głosi napis na łuku tęczowym. Pracował przy nich mistrz Andrzej i dwaj pomocnicy, bowiem badacze odnajdują trzy „pędzle” malarskie, o różnej technice, dla zwykłego oka nie do zauważenia. Technika jest freskowa, podmalowywana temperą.

Malowidła są zapewne powiększonymi miniaturami z jakiegoś psałterza, na co wskazuje szereg szczegółów nader specjalnych. Wysoki poziom artystyczny, treść ikonograficzna - ukazują krzyżowanie się wielkich prądów sztuki malarsko-dekoracyjnej 14-go i 15-go wieku na wschodzie Europy. Są to wpływy tzw. renesansu Paleologów w Bizancjum, wpływy sztuki Rusi Suzdalskiej, Rusi Halickiej i wreszcie wpływy sztuki serbskiej. Nie lada mistrzem był ów Andrzej, nie obce mu były owe prądy wielkiej sztuki.

Jakie silne były wpływy Jagiełły, które narzucił Polsce pokazimierzowskiej malarzy ruskich, zdobiących kościoły w takich punktach, jak Gniezno, Kraków, Sandomierz, Wiślica, Opactwo Świętokrzyskie. Ta zupełnie obca duchem sztuka była na ogół przyjęta przez współczesnych przychylnie.

Malarze zwalczali z kolei trudności z przystosowaniem swych umiejętności do znowuż dla nich obcej architektury gotyckiej, dającej inne podziały ścian, sklepienia, absydy.

Jedynym o zachowanej w całości polichromii wnętrza jest właśnie kościół św. Trójcy w Lublinie, stąd jego wartość dla historii sztuki w ogóle, a dla historii sztuki w Polsce w szczególe.

Stąd pietyzm z jakim to arcydzieło sztuki wschodniej z początku 15-go wieku przechowujemy, dbając o jego całość, arcydzieło świadczące o wysokiej kulturze artystycznej fundatorów i twórców.

Niedostępny przez lata okupacji, nieznany młodszemu pokoleniu, kościół św. Trójcy na zamku lubelskim znajduje się w zupełnie dobrym stanie, otoczony staranną opieką).

Inż. Arch. Zygmunt Knothe Konserwator.